

Dwa wielkie szarżujące odyńce w Obozie Herosów

W Obozie Herosów zakopano topór wojenny. Grover, Annabeth i Percy zaprzyjaźnili się z Lukiem.

W wolnym czasie Grover chodził na szkolenie u Halta podnoszące jego umiejętności w posługiwaniu się nożami zwiadowców. Twierdził, że jako przewodnik musi gwarantować ludziom, i nie tylko im, bezpieczeństwo. Zaczął posługiwać się jak mistrz swoim małym sztyletem. Luke, nie chcąc zostać w tyle, uczył się u Gilana szermierki mieczem. Co w tym imponującego? A to, że jednocześnie walczył i latał w swoich tenisówkach.

Zbliżały się kolejne urodziny władcy Olimpu. Córka Ateny oraz syn Posejdon wyjechali kupić prezenty Zeusowi, zostawiając wszystko na głowie Luke'a i Grovera.

Aby urządzić bogu wspianiałe przyjęcie, ci sprowadzili Jenny, najlepszą kucharkę. Od jej potraw „padali” najwięksi krytycy kulinarni, ale uczta dla bogów to dla niej nowe wyzwanie. W przerwie między gotowaniem zupy a przygotowywaniem pieczeni Jenny uczyła się mitologii u Chejrona. „Jeżeli wiem, jaki jest ten, dla kogo gotuję, łatwiej jest go zadowolić” – powtarzała każdemu.

Żeby zapewnić odpowiednią ochronę, by nikt nie przeszkodził im w organizacji niespodzianki, zatrudnili kalkary, kiedyś krwawe bestie, dziś już oswojone. W drzwiach kuchni stał Grzmotołup, olbrzym, który nie pozwalał nikomu przeszkadzać wirtuozce w pichceni potraw.

Pewnego dnia zdarzyło się jednak coś strasznego. W stronę obozu biegły, a raczej szarżowały, dwa wielkie odyńce. Dziki taranowały wszystko, co stanęło im na drodze. Został włączony alarm. Kalkary próbowały je powstrzymać, jednak zostały odepchnięte, a niektóre nawet zmiżdżone siłą wściekłych zwierząt. W pewnym momencie bestie rozdzieliły się: jedna pobiegła w stronę kuchni, druga na plac treningowy.

Pierwszy dzik, gdy zobaczył Grzmotołupa, nie przestraszył się. Przebiegł gigantowi pod nogami tak szybko, że ten nie zdążył zareagować, nadal stał ze swoją maczugą, jakby nic się nie stało. Dzik zachowywał się nadzwyczaj cicho, jakby na coś polował. Jenny nie słyszała go i nie widziała. Jednak odyniec zauważył pieczeń, która była przyrządzana przez kucharkę. Zachrumkał i pobiegł po nią. Patelnia to potężna broń, Jenny jednak trzymała w ręku chochlę. Gdy odwróciła się i ujrzała zwierzę śliniące się nad jej pieczenią z indyka, zawzięta się i zaczęła bić go z całej siły, powtarzając z wściekłością: „Moją potrawkę! Ja ci dam pieczeń!”

Drugi z niezapowiedzianych gości został otoczony przez Grovera i Luke'a. Szybkie i precyzyjne ataki sztyletem wyprowadzane przez satyra nie dały jednak żadnego skutku – tylko się zmachał. Dzik był sprytny: unikał każdego ciosu z precyzją, a kiedy przyszła odpowiednia chwila, atakował Grovera, szarżując na niego. Ta technika sprawiła, że odyniec został na polu boju tylko z Lukiem. Posiniaczony koźli przewodnik pozwolił wykazać się koledze. Okazało się, że pół bóg, pomimo iż wyskoczył na zwierzę z mieczem, a przy tym jeszcze latał, nie odniósł zbytniego zwycięstwa – jednym słowem, dominacja bestii.

Jenny po pokonaniu swojego przeciwnika ujrzała, jak bohaterowie walczą z drugim gościem. Podeszła do nich i postawiła na ziemi miskę z mięsem. Zwierzę, kiedy ujrzało pokarm, natychmiast popędziło do niego i łapczywie zaczęło pochłaniać pysznie przyrządzone danie. „Były głodne” – rzuciła obolałym wojownikom kucharka.

Kiedy Zeus przybył na przyjęcie i usłyszał o tym wydarzeniu, powiedział potężnym głosem: „Nie tylko gotuje najlepiej, ale też najlepiej z was walczył! Ha ha.”

Tak oto kucharka Jenny zasłynęła nie tylko w świecie kuchni ziemskiej, ale i w boskiej.

Jakub Perlak 2bG